№ 81. Kraków 8. Kwietnia — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 7 kwietnia.

W artykule wczorajszym podaliśmy prace Komitetu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego co do czynności z władzami i spraw zewnętrznych. Pozostaje trzeci oddział sprawozdania zawierający obraz wewnętrznego stanu Towarzystwa.

Najlepszą miarą znaczenia i wartości prawdziwéj stowarzyszenia, jest budzące się ku niemu zaufanie. Dowodzi zaś tego główne łączenie się z niém obywateli kraju. Od dnia ostatniego ogólnego zebrania, Towarzystwo powiększyło swe siły znacznem powiększeniem liczby członków. Na członków honorowych zaproszeni zostali: hrabia Andrzéj Zamojski, hrabia Tomasz Potocki; na członków korespondencyjnych: pan Józef Gołuchowski, książe Karol Jabłonowski, pan Karol Klejle c. k. Radca w ministeryum rolnictwa i górnictwa, hrabia Kazimierz Lanckoroński, pan Kraus c. k. Oficiał buchalteryi nadwornéj, pan Jan Mittelstaedt obywatel z W. Księstwa Poznańskiego; na członków czynnych 73 obywateli z różnych obwodów Galicyi. Ogółem Towarzystwo liczy obecnie: członków honorowych 5, korespondujących 18, czynnych 216.

Biblioteka Towarzystwa znacznie została powiększoną. Przybyło darem w ciągu tego peryodu tomów 38, zakupiono dzieł w języku polskim 14, w niemieckim 49, we francuzkim 2. Razem zwiększyła się biblioteka o 103 dzieła. Pism czasowych w przedmiocie gospodarskim utrzymywało Towarzystwo polskich 3, i tyleż niemieckich. Dzieła jak i pisma czasowe, dodawać nie potrzeba, są zawsze na usługi członków Towarzystwa, a częsta ich wymiana świadczy najlepiéj o budzącéj się chęci czytania i korzystania z czynionych w gospodarstwie odkryć.

Co do funduszów Towarzystwa, zaległości po dzień 1 grudnia wynosiły 7,306 złp. Komitet zawezwał członków nieuiszczających się osobnemi listami, wszakże pomimo wezwania zaległość w trzeciéj części zaledwie umorzoną została, i pozostaje w wysokiéj summie 5,136 złp. Dochód ogólny od dnia 30 czerwca 1851 do dnia 26 marca 1852 wynosił 6,104 złp. 3 gr. Rozchód 3,411 złp. pozostaje więc z dniem 26 marca w kasie Towarzystwa 2,693 złp. 3 gr.

Nareszcie w sprawozdaniu, które oddać w krótkim zarysie i co do wybitniejszych punktów staraliśmy się, powiedzianem zostało, że projekt wewnętrznego urządzenia Towarzystwa, któremu za podstawę służył statut dawniejszy, na ostatniem ogólnem zebraniu przedłożony, gdy dla bliższego rozpoznania do teraźniejszego był odesłanym, dziś do sankcyi ostatecznéj członkom przedstawionym będzie.

Po odczytaniu sprawozdania, złożone wyjaśnienie stanu funduszów Towarzystwa spowodowało członka księcia Jabłonowskiego do wniesienia, że gdy Towarzystwo wkładki przyjmuje z tytułu, iż zostający członkiem deklaruje się sam płacić takowe, jest to więc rzecz jego honoru i sumienia, skoro zaś należy się składek zaległych z lat poprzednich 5,136 złp., przeto wypada zapytać się nie płacących: czyli chcą złożyć patenta, a przeto pozwalają na ogłoszenie publiczne dla czego je złożyli? lub też: wyjakich ratach deklarują się złożyć ściśle zaległość?

Zdaniem naszém wniosek był jak najsłuszniejszy. Jeżeli gdzie to w podobnych stowarzyszeniach fundusze, ów *nervus rerum* jest potrzebnym, a zaległości osłabiają siłę, działalność i wpływ. Po krótkiéj też dyskusyi wniosek poddany został pod głosowanie i bezwzględną większością przyjęty.

Następnie prezydujący zaprosiwszy dwóch członków na kwestorów, zawezwał Zgromadzenie do obioru nowego Komitetu. Zgromadzenie wybrało 16 członków, z których 8 najwięcéj głosów mających prezydujący ogłosił członkami czynnemi Komitetu, drugich ośmiu zastępcami.

Daléj prezydujący odczytał odezwę Towarzystwa gosp. galicyjskiego, w któréj toż oświadcza, że na zebraniu ogólnem delegowało trzech członków ze swego grona. Pan Mieczysław Skarzyński sam jeden był obecny. Poczem stósownie do porządku dziennego przystąpiono do wyboru członków honorowych Towarzystwa. Prezydujący wniósł, aby zaprosić na tychże: JEx. Ministra rolnictwa, JEx. Namiestnika kraju, JO. księcia Szwarcenberga prezesa Tow. gospod. wiedeńskiego, JW. hrabiego Nostiz prezesa Tow. Ekonom. czeskiego, JEx. Radcę tajnego ks. prałata Schindlera. Co też jednomyślnie przyjęto.

Nakoniec po odczytaniu projektu wewnętrznego urządzenia Towarzystwa, dyskusya do przyszłéj sesyi odłożoną została, prezydujący posiedzenie zamknął, a drugie na dzień następny ogłosił.

Nazajutrz to jest dnia 30 marca, po przyjęciu protokółu, Zgromadzenie postanowiło wysłać delegatów na wystawę narzędzi rolniczych i bydła odbyć się mającą w Wiedniu 7 i 8 maja. Po czém przystąpiono do głosowania nad wewnętrznem urządzeniem i to paragrafami. Projekt po krótkiéj dyskusyi z małemi poprawkami przyjęto.

Resztę posiedzenia jako też i całe posiedzenie następne z 31 marca zajął rozbiór rozpraw, czyli

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ANNA NAKWASKA.

(Dokończenie.)

W drugim obrazku pod tytułem: *Obligacya udziałowa*, który pochodzi z pierwszych chwil Królestwa Polskiego, po roku 1815, występuje na scenę sędzia, który gra rolę poczciwego człowieka i świat go za takiego uważa, a sędzia ten spekuluje i ma brudne sumienie. Rękę córki swojej przyrzekł brudnemu lichwiarzowi i skąpcowi, któremu jest dłużny: ręką córki spłaca posag pan sędzia. Ale ta córka ma kochanka, i kiedy nie wie co zrobić z sobą, żeby uratować ojca, Bóg jej zsyła pociechę, bo pozwala wygrać ogromne pieniądze na obligacyi udziałowéj. Łatwo się domyśleć końca powieści.

Te dwie powiastki, powiedzieliśmy, są historyczne. Poprawiamy się, mogłyby być historyczne, żeby je autorka w koloryt wieku przybrać umiała. Starała się o to widocznie, ale usiłowanie, to niedosyć. W *klejnotach* całą historycznością jest kilka anegdot napoleońskich, kilka szczegółów o ubiorze dam dwóch oddzielnych epok, zresztą sama prawda opisywanego wypadku. Oprócz tego, ani charakterów, ani artyzmu. Taka jednakże historyczność w sztuce dostępna jest kobietom, które autorkami chcą być bez wielkich męzkich mozołów. Tę historyczność nazywamy podaniową. Z takich podań napisała Tańska, ale z talentem już, jakiego niemiała Nakwaska „Dziennik Franciszki Krasińskiéj,“ który z wielką przyjemnością się czyta; z takich podań utworzyła Karolinę i Krystynę, dwa również piękne historyczne obrazy, lubo nam prawie spółczesne, lubo historyi Rzplitéj nic a nic nie dotykają. Z takich podań pisał Soplica cześnik Parnawski, ale z samowiedzą, z pojęciem artystyczném.

Prace Klementyny Tańskiéj odbijają się też świetnie od talentu Anny Nakwaskiéj: to pobłyski gieniuszu niewieściego, rodzinnego.

Wspomnienia, które ta ostatnia zostawiła, niby pamiętniki, należą także do téj kategoryi historycznych obrazów. Dla niewiasty, która ma pewien dar pisania, która posiada artystyczne wykształcenie, (a trzeba powiedzieć nawiasem, że to wykształcenie nie nabywa się, bo zdolności daje sama natura), nic właściwszego, jak skreślić takie spółczesne sobie obrazy, które za chwilę staną się historyą. Ale po wszystkich pracach Nakwaskiéj trudno sądzić, żeby ona miała chociaż cień twórczości. Pisała, bo miała jakąś tajemną żyłkę do pióra, ale daleko jej było do artyzmu. Gdyby Tańska pisała nam pamiętniki swoich czasów, wszędzie widzielibyśmy zdolność wrodzoną. Ale w Nakwaskiéj rzecz się miała przeciwnie. Robiono wiele zgiełku i zwiastowano przyszłą sławę tych wspomnień, które miały stanowić prawdziwie soplicowskie obrazy. Rzecz to zapewne nawet dla męzkiego talentu trudna. Niewierzyliśmy więc tym przesadzonym pochwałom, i pokazało się, że mieliśmy sprawiedliwość po sobie. Znakomity autor, który czytał wspomnienia Nakwaskiéj, pisze o nich: „Niemożemy im zaprzeczyć zajęcia, są to wprawdzie notatki nieodznaczone ani dramatycznym ruchem, ani bogactwem szczegółów historycznych, ale są to notatki z przeciągu lat więcéj 30tu, które wydane, pomnożyłyby materyał, jeżeli nie do ogólnéj historyi krajowéj, to jednak do historyi przemian towarzystwa wyższego miasta Warszawy, przez ciąg pierwszéj ćwierci naszego stulecia *). Zatém oprócz faktów, niema tam nic w tych wspomnieniach, coby zwiastowało wyższe zdolności i pewne pojęcia wyrozumowane w sobie, jak trzeba pisać takie pamiętniki. Są takie same notatki jak listy do pani Rastawieckiéj pisywane, ale już z pretensyą, któréj poprzednio nie było. Z tego wypada, że i dwa obrazki społeczeństwa warszawskiego, oprócz dobrych chęci nieodznaczają się niczém.

Aniela, jest powieścią pisaną dla pewnych celów i dla pewnéj chwili; jest to obraz więcéj obyczajowy, nam spółczesny i dla tych właśnie specyalnych swoich właściwości, z większą przyjemnością czytany jak inne prace Anny Nakwaskiéj.

Powieści stolarza mają cel zupełnie moralny. Książka ta należy do literatury, w któréj najcelniejsze miejsca zajmują: Pan Maciéj z Jędrychowa, pan Jan ze Swisłoczy i pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności. Wątpiemy jednakże, żeby powieści stolarza znała klasa ludzi, dla któréj ta książka przeznaczona, więcéj jak panów Janów i Maciejów. Cel piękny ale mało praktyczny. Stolarz jednak podobał się zagranicą: panna Lajsering, szwajcarka, wytłómaczyła te powieści na język włoski.

Co do nas, ze wszystkich znajomych prac Anny Nakwaskiéj, mybyśmy pierwszeństwo oddali jej *wspomnieniom z podróży*. Notatki te mile się czytają. Jest w nich wdzięk pewien i świeżość, i dosyć życia, a więc i interesu, chociaż zawaleni jesteśmy massami tych podróży, pisanych nie po polsku wprawdzie, ale w innych językach. Dzisiaj zdaje się, że każdy kamień w Europie jest już opisany, że o każdym strumieniu zebrano wszystkie podania i pobożne legendy. W podróżach pani Nakwaskiéj, my widzim najwięcéj talentu. — Inne jej prace sprawiają pewną ckliwość, niema zajęcia, nawet powieść, która z natury swojej interesować powinna, nie zajmuje.

Więc jeżeli chcemy jako autorkę sądzić, Annę Nakwaską, żadne jej dzieło nie nabyło tego prawa, żeby przejść do nieśmiertelności, żeby chociaż chwilowo zająć; owszem powiemy więcéj, żeby mogło stanowić rys pewien epoki, w dziejach literackich swojego czasu. Hoffmanowéj grzech nie umieścić w obrazie spółczesnych zajęć naszyah, ale Nakwaska tam się nie pomieści. Zasługa jej pod tym względem ta jedynie uderza, że notowała myśli, zapisywała skrzętnie rysy swoich spółczesnych. Ale o téj zasłudze wiemy jedynie tylko z pogadanek, z częstych wzmianek po pismach peryodycznych i dziełach. Listy jej do siostry nie streszczone są w obraz, pamiętniki nie wydane. Rodzina dla saméj pamiątki, dla uczczenia Anny Nakwaskiéj, powinnaby dać ją poznać literaturze z téj strony: byłby to dla autorki tylu powieści prawdziwy pomnik grobowy. Te prace jej byłyby małém

*) Biblioteka warszaws. grudzień 1851.

odpowiedzi bądź ustnych bądź nadesłanych na pytania które Towarzystwo Gosp. krakowskie na d. 10 listopada r. z. ogłosiło. Pytania te zamieszczone były w piśmie naszém, nie będziemy ich powtarzać, wspomnimy tylko ważniejsze przedmioty, jako to: czy wypada zaniechać uprawy ziemniaków lub nadal uprawiać i to w mniejszych czy większych rozmiarach? czem zastąpić się one dadzą w paszy i fabrykacyi spirytusu? co podnieść może produkcyą lnu w okręgu naszym? czem zapobiedz brakowi silnych roboczych koni? Jakim sposobem wpływać należy na oficyalistów gospodarczych i czeladź domową, aby przy okolicznościach teraźniejszych porządek i karność w gospodarstwach większych utrzymać? itd.

Nie jest, ani być może naszym zamiarem, podawać te rozprawy, miejsce ich jest w Rocznikach Towarzystwa; ale sama ważność traktowanych przedmiotów przemawia za korzyścią jakie z nich na ogólne wykształcenie i postęp przemysłu rolniczego i gospodarstwa wypłynąć musi. Dodać tu tylko wypada, że członkowie gorliwie odpowiedzieli usiłowaniom Komitetu, zadając sobie wiele pracy na rozwiązanie tych trudnych a praktycznych ekonomicznych zagadnień.

Na tych rozprawach zakończyły się czynności ogólnego zebrania. Obok posiedzeń, Zgromadzenie oglądało dwa konie (ogier i klacz) świeżo z Anglii do dóbr Krzeszowice p. Adama hr. Potockiego prezesa Towarzystwa sprowadzone, bardzo kształtnéj i silnéj budowy, jakich w tym kraju przemysłowym do ciężarów i rolnictwa używają. Sprowadzając je dziedzic Krzeszowic, miał na celu polepszenie rasy koni furmańskich i rolniczych. Zgromadzenie zwiedziło także fabrykę p. Zieleniewskiego, urządzoną jakeśmy to w roku przeszłym donieśli, skutkiem wspaniałéj i znacznéj pomocy tegoż p. Adama hr. Potockiego. Puszczona w ruch machina parowa o sile 16 koni, porusza już kilkanaście warsztatów. Spodziewamy się, że p. Zieleniewski rozwinie na tak wielką stopę czynności swojego zakładu, na jaką urządzone warsztaty rozwinąć go pozwalają. Oglądali także zgromadzeni żniwiarkę nowego wynalazku p. Seweryna Dobrzańskiego z Krakowa. Doświadczeń z nią robić nie można było. Przyszłe żniwo okaże, czy wynalazca pokonał trudności jakie dotychczas ten rodzaj machin napotyka.

Kończymy ten skrócony obraz czynności ogólnego zebrania i prac Towarzystwa, i miły dla nas obowiązek, publicznem uznaniem gorliwości jaką Towarzystwo wśród trudnych okoliczności gospodarskich nieopuściła. Zapisujemy objawy życia naszego krajowego, a mamy pewną nadzieję, że te coraz wybitniejszemi się staną, i usiłowania Towarzystwa coraz większe korzyści dla kraju przyniosą, jeżeli tylko wytrwać potrafi w raz powziętym popędzie i kierunku. Wytrwałość jest bowiem jak wiadomo, głównym a może i najtrudniejszym warunkiem dla każdego Towarzystwa agronomicznego, małemi rozporządzającego zasobami, a tem samem w małéj zamkniętego działalności. Téj cnoty, spodziewamy się, że Towarzystwo nasze, rzadkiéj wszędzie a rzadszéj jeszcze w kraju naszym, świetny i pożądany da przykład.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 6 kwietnia.

ῶ Śmierć nagła, prawie nieprzewidziana, księcia ministra prezesa, napełniła głębokim i szczerym żalem serca tych, którzy zasługi publiczne i cnoty prywatne tego znakomitego męża z bliska poznać i bezstronnie sądzić chcieli. Jest to wielka, może niepowetowana dla Austryi strata. Poczet ludzi obdarzonych tą siłą duszy, tą energią woli, tą sprężystością i przenikliwością rozumu, których książę w całém swém życiu, a mianowicie w tych ostatnich latach, tyle dał niezaprzeczonych i uderzających dowodów, jest niestety nieliczny. Jemu Austrya winna swe ocalenie. Od niego oczekiwała swego odrodzenia się. N. Pan, i ogromna większość ludów berłu jego podległych, tego byli przekonania, i dla tego nieograniczone i niezachwiane aż do ostatniéj chwili w księciu ministrze pokładali zaufanie. Historya ten sąd o nim wyrzecze. Cześć imieniu i popiołom jego.

Dwa ważne ten smutny wypadek wywołał zapytania: pierwsze, czy polityka tak wewnętrzna jak zewnętrzna, któréj książę Szwarcenberg był najsilniejszą, śmiało powiedzieć można podporą, pójdzie daléj wytkiętym przez niego torem, i drugie, komu ten tak trudny i ciężki kierunek powierzonym zostanie.

Nie mam w téj chwili czasu na odpowiedź szczegółową i obszerną na te zapytania. Śmiem atoli z tego co widzę i co słyszę was zapewnić, że ani w systemacie, ani w kierunku téj polityki, żadna ważna niezajdzie zmiana. N. Pan dał się z tém słyszeć zapewnieniem. Posłowie mocarstw zagranicznych oświadczyli ze swojéj strony na prywatnych zebraniach, iż w politycę téj Europa widzi stanowcze pokoju i porządku ogólnego podstawy.

Co do następcy, ten się trudno zapewne w jednéj i téj saméj osobie znajdzie. Trzeba więc będzie oddzielić tytuł i obowiązki Prezesa Rady Ministrów, od tytułu Ministra spraw zagranicznych.

Klucze od gabinetu księcia Szwarcenberga, złożonymi zostały z rozkazu J. C. Mości, wczoraj w ręce pana barona Werner, sekretarza stanu w ministeryum spraw zagranicznych.

Ciało zmarłego jutro nabalsamowane, publicznie na łożu parady wystawioném będzie.

Paryż 3 kwietnia.

Ω Głównem dziś zajęciem rozmów towarzyskich jest zbliżanie się socyalistów i pewnéj części republikanów do księcia prezydenta. Pierwsze hasło do tego dał arcybiskup paryzki, którego książę prezydent potrafił ująć obietnicami dalszych reform na korzyść ludu i pozorami życia religijnego. Zaproszony jednéj środy na obiad do pałacu elizejskiego, arcybiskup znalazł wszystkie potrawy postne. Ze swéj strony socyaliści salonowi, a jest ich dużo w Paryżu, nie tają się że zmieniają opinią i że przekładają księcia prezydenta a nawet cesarstwo, nad monarchią i przywileje które jéj są następstwem. Dwa artykuły, które w tym względzie ogłosił w *la Presse* Emil de Girardin, są tylko echem zdania wielkiéj części socyalistów. Emil de Girardin garnie się do dzisiejszego rządu dla tego, że widzi w konstytucyi dzisiejszéj swoją główną zasadę tj. głosowanie powszechne.

Konwersya rentów udała się. Trudności konwersyi i brak wiary w utrzymaniu się renty po *al pari* sprawiły że żądanie spłacenia rentów, podniosło się do 31 mil. Jest to znaczna summa, kiedy się ją porównywa z małemi summami jakie wypłaciły Belgia i Anglia, przeprowadzając konwersyę. Dziś, renta stoi na 101—50 c.; ale skoro i bankiery mają do zbycia 170 milionów rentów, czy potrafią sprzedać swe renty bez żadnego zniżenia kursu, czy przeciwnie, jak się tego wielu spodziewa, sprowadzą spadek renty do 95 fr.? oto jest dziś kwestya która mocno ludzi giełdowych zajmuje, ale która, według mego przekonania, rozwiąże się bez trudności i znacznego spadku, dla tego że spokojność Francyi jest zupełna, a przy spokojności, kombinacye finansowe są łatwe.

Ciało prawodawcze zajmowało się przez trzy dni weryfikacyą wyborów. To co donoszono o tworzeniu się rodzaju oppozycyi w Izbie jest dotąd rzeczą mylną, ale z czasem może się stać rzeczą naturalną. W każdym razie oppozycya będzie nieliczną. Wczoraj, za pośrednictwem prezesa rząd przedstawił Izbie projekt do prawa o przetopieniu pewnéj części monety.

Senat zrobił propozycyą do Senatus-konsultu o liście cywilnéj księcia prezydenta. Bióro senatu zaproponowało 12 milionów rocznéj pensyi, z dyspozycyą pałaców narodowych, które rząd ma utrzymywać, i z prawem polowania w lasach narodowych, lecz bez przychodów leśnych. Projekt bióra, posłany do komissyi i przedstawiony senatowi z referatem Foulda, został jednomyślnością przyjęty. Na mocy tego senatus konsultu, który obowiązuje od 1go stycznia r. b., książę prezydent odebrał już wczoraj 3 miliony franków. Jego lista cywilna jest taż sama co L. Filipa, z różnicą, że ostatni miał przychody z lasów, które wynosiły 7 milionów, i że sam utrzymywał pałace rządowe, na których się zrujnował. Książę prezydent zrzekając się przychodów leśnych a zrzucając

---

źródłem dziejów, ale zawsze źródłem, przydałyby się dla dziejopisarza i dla artysty. Zebrane w jedną całość te notaty Nakwaskiéj, niedałyby jej i tak miejsca w dziejach literatury, tylko w bibliografii, aleby jej pamięć przekazały potomnym wiekom. Nędzne są pod względem artystycznym pamiętniki Karpińskiego, którego nieraz i pamięć zawodziła w starości, a przecież, gdyby pan Franciszek nie odrysował się mocno w pamięci Stanisławowskich czasów jako poeta serca, to jego wspomnienia świadczyłyby już o nim, że żył, że myślał, że miał uczucie. Nie każdy może być Kitowiczem, aleź dzisiaj i nieznani dawniéj, nie zwracający na siebie pod żadnym względem uwagi uczonych, ksiądz Pstrokoński i Sagatyński, poznani zostali jako źródło. Nie wątpimy, że Nakwaska stanęłaby wyżéj od Pstrokońskiego i Sagatyńskiego, a nawet od p. Franciszka, już tém samém, że żyła na większym świecie jak tamci, że była literatką z nałogu, jeżeli nie z powołania, czém oprócz Karpińskiego dwaj drudzy nie byli, ale trzeba dać ją nam poznać w tych wspomnieniach. Pamiętniki jej tém samém, że bez pretensyi pisane, już więcéj zrobić mogą jej imienia w literaturze, jak wszystkie powieści i powiasteczki téj autorki pisane z pretensyą. Nakwaska chciała w nich tworzyć razem z innemi, razem z Ursynem, Tańską, Bernatowiczem.

Nie jako autorka więc, ale jako literatka, jako niewiasta, pewnego, rozległego wpływu, Anna Nakwaska położyła swoje zasługi w piśmiennictwie naszém i téj zasługi nigdy jej dzieje spółczesne niezapomną. Autorowie nieżyliby bez wsparcia miłośników nauki, których nazywamy mecenasami. Są mecenasi którzy dają pieniądz, są którzy innym sposobem sprzyjają literaturze. Nakwaska należała do tych ostatnich. Czytała każdą książkę polską, zwłaszcza ze sfery literatury nadobnéj, o każdéj dawała zdanie i chętnie się o zdanie innych pytała. Urządziła u siebie wieczory naukowe i przyjmowała w domu piszących, — często na tych wieczorach młody poeta przeczytał jaki nowy swój utwór, powieść albo obrazek, a zawsze znalazł tam radę i pomoc. Nie udzieliła jej gospodyni, to dali ją inni autorowie, ludzie ukształconego smaku i sądu.

Nakwaska, mówi Tyszyński, mówiła o książce, o poezyi, nawet w dzień balu.

Byłoby nam trudno kreślić ten żywot literacki Anny Nakwaskiéj, a nie zacytować kilku szczegółów jeszcze, które się tak bardzo charakteryzują. Bierzemy to świadectwo ze słów Tyszyńskiego pisarza, którego zdanie wielce zawsze poważaliśmy i poważamy.

Miłość własna, to uczucie nader zapewne godziwe dla duszy człowieka, nie była obcą autorce, a wrodzona otwartość, (ten znak nieomylny prawości); wiekiem przytém w ostatnich latach mnożna, przedstawiała ją nawet nieraz żywo na zewnątrz. O pismach swych autorka rada mówiła, rada słuchała je przed sobą odczytywane w gronie nowych słuchaczy, a z głosów zwracających wtedy uwagę na zalety części szczególnych, głos saméj autorki nie był ostatni. Przypominamy w téj chwili, iż kiedy przed laty kilką krążyła i odczytywaną była w mieście korespondencya dwóch znakomitych naszych autorek (Rozrywek dla dzieci i Myśli o wychowaniu kobiet), w któréj obie pierwszeństwa sobie nawzajem ustępowały, Nakwaska opisała tę walkę w krótkiéj allegorycznéj powiastce, któréj myśl była taka: „Fijołek i Róża, dwa piękne kwiaty, zwracały uwagę ludzi wdziękiem swych zalet, i słusznie; ale przyszły skwary i burze, i piękne kwiaty znikły, a cichy nieśmiertelniczek, który rósł zdala i niezwracał uwagi ludzi, przeżył i fijołki i róże“.

„Wszakże ta miłość własna ustępowała zawsze w autorce ogólnéj; np. radości z dobréj nowéj książki krajowéj i radość tę owszem w około podzielać i przelewać w innych lubiła. Kiedy w ostatnich latach literatura nasza zyskała kilka rzetelnéj i wyższéj piękności powieści i romansów, autorka traciła nawet na chwilę otuchę ducha, i słyszeliśmy sami mówiącą: „o jakże też piszą już dzisiaj nie będę już więcéj pisać.“ Winniśmy dodać, iż to zniechęcenie chwilowe wkrótce znikało, a myśl i pióro autorki nieprzestawały być czynne i w coraz nowe odziewać się kształty, prawie do śmierci. Ostatnim jéj utworem, ile słyszeliśmy, były wiersze, którémi polecała siebie pamięci kmiotków.

W towarzystwie wesoła, żywa, dowcipna młodemu pokoleniu stare przypominała lata. Obejściem się swojém, rozmową strojem i powagą nawodziła na pamięć stare prababy nasze, ideały narodowych powieści. Coraz mniéj takich typów historycznych, które się do nas odzywają jeszcze echem stanisławowskich czasów. Była Nakwaska żyjącym wśród nas anachonizmem: myśmy się naprzód posunęli, ona w tyle została, jak gdyby dla tego, żebyśmy z niéj brali miarę o tém, co było przed wieki.

Ta niewiasta kochała pracę i zajmowała się nią *con amore*. Napisała wiele, ale więcéj przeczytała. Późniéj na lata stare, wszystkie osoby drogie sercu, z którémi żyła, opuściły ją, przenosząc się z doczesnego życia na wieczne. Pozostała sama na świecie, na gruzach rodzinnych pamiątek. Straciła przed trzema laty męża (11 kwietnia 1848 r.); syn jéj bawił się daleko; całe więc szczęście swoje widziała we wnukach, w trzeciem pokoleniu, które hodowała i traciła; zajmowała się sama ich wychowaniem, zapewnieniem przyszłości. — W końcu nawet kalectwo przyszło, oślepła. A jednak nic nieupadła na duchu: zawsze ta żywość, ten ogień młodzieńczy, gorzał w jéj postaci, w jéj przyćmionych oczach, w jéj rozmowie.

Wybierała się właśnie do Warszawy, żeby wśród miasta naszego przepędzić jedną jeszcze zimę, jak to robiła przez pół wieku prawie, kiedy przyszła choroba i za nią śmierć. Umarła w dobrach swoich w Małéj wsi, dnia 21 października 1851 r. Żyła lat 72. W dni kilka śmiertelne jéj szczątki wnuczka pochowała w grobie rodzinnym Nakwaskich we wsi Kępy, gdzie leży mąż jéj Franciszek w pośród braci i krewnych. *Jul. Bar.*

(z Dz. W.)

na skarb utrzymanie pałaców, pokazał roztropność, do któréj coraz bardziéj nas przyzwyczaja. Co do dotacyi senatorów, książę prezydent chciał zostawić sobie prawo jéj odebrania. Senat sprzeciwił mu się. Nastąpiła tranzakcya, na mocy któréj dotacye mają być trojakiego rodzaju: 10,000, 20,000 i 30,000 franków. Książę prezydent nie może ich odebrać, ale może je powiększać, jak powiększa pensye prefektów. Tak więc awans został zastósowany do senatu.

Książę prezydent znajduje się w pełni siły i tryumfu i żadna obawa mu nie grozi. Udał się on w tych dniach do Rady stanu, odebrał przysięgę radzców i obiecał, że, jak jego wuj, często ich będzie odwiedzać; ale była to tylko obietnica, bo książę prezydent niemając łatwości wymowy, nie może brać udziału w rozprawach Rady stanu. Jutro złożą przysięgę w Tuileryach czy w pałacu elizejskim prokuratorowie i prezesowie sądów. Składanie przysięgi wywołuje tu liczne żarty i wymówki. Kiedy jeden legitymista był zapytany, jak może składać przysięgę rządowi, któremu nie będzie wierny, on odpowiedział: *je le lui prête; mais je ne le lui donne pas.* Jak widzicie, dowcip i dowcip mizerny, okrywa we Francyi wiele dziwnych rzeczy. Obraz dzisiejszéj społeczności francuzkiéj jest podobny do hultajskiego bigosu. Jest to mieszanina najrozmaitszych instynktów, opinij, ambicyj i interesów, które z sobą niekwadrują. Mieszanina pojęć i usiłowań, a ztąd zupełna bezsilność w propagandzie, okazuje się szczególniéj w dziennikach. Skoro który dziennik podnosi czoło, rząd daje mu napomnienie, aby był baczniejszy. Temu tydzień dostał takie napomnienie *le Siècle.* W tych dniach odebrał podobne *l'Indépendant de l'Ouest.* Aby się zakryć przed czytelnikami, redaktor tego pisma ogłosił dosłownie w dzienniku napomnienie prefekta. *l'Assemblée Nationale* ma przestać wychodzić i zlać się z *l'Union. Le Constitutionnel* ma przejść pod wyłączną dyrekcyę p. de Morny i zamienić się na ogromny dziennik popularny, na w pół urzędowy.

Na żądanie arcybiskupa paryzkiego, Ciało prawodawcze i Senat nie będą obradować w wielki tydzień, i w dwa święta wielkanocne. Jeden z senatorów chciał nawet, aby nieobradowano w trzecie święto wielkanocne, ale zmiarkowano jego gorliwość. Dążeniu duchowieństwa sprzyja L. Napoleon. Od czasu jego panowania urzędnicy mają więcéj świąt, ale wakacye ich nieobracają się na korzyść religii, bo religia jest tutaj bardzo słabą. Wielki tydzień nie wzbudza tyle religijnego uczucia ile w Polsce; odwiedzanie grobów nie odbywa się uroczyście i ogólnie; jedyną oznaką wielkiego tygodnia jest *Longchamps*, to jest przejażdżka elegancka i światowa, która tylko modniarki obchodzi. Święta wielkanocne nieodznaczają się ni święconém, ni żadnym szczególnym obchodem. Ludzie religijni udają się tylko do kościołów, które tego dnia są zwykle przepełnione.

Książę Canino nie dostał od papieża pozwolenia udania się do Rzymu. Książę prezydent kazał mu wrócić do Paryża z Civita-Vecchia, bez zanoszenia ni żalów, ni protestacyi. Podróż księcia Canino daje powód do różnych domysłów. Rząd francuzki zapewnił, że niemiała żadnego politycznego powodu.

Przegląd Polityczny.

Ciało prawodawcze francuzkie na insynuacyą arcybiskupa paryzkiego postanowiło zawiesić posiedzenia swoje przez wielki tydzień; że zaś sprawozdania z posiedzeń niemogą być głoszone przez dzienniki, zanim niezostaną odczytane i potwierdzone na następném zebraniu, przeto sprawozdanie z posiedzenia 3 kwietnia niepierwéj dojdzie do wiadomości publicznéj jak 13 lub 14go b. m.

Dekret prezydenta z d. 3 b. m. ustanawia kapelanów dla marynarki. Na każdym okręcie z banderą jeneralską lub szefa dywizyi morskiéj, i na każdym udającym się na wyprawę wojenną lub w daleką podróż morską, znajdować się będzie kapelan. Ustanowiony jednocześnie naczelny kapelan floty, obejmie naczelny kierunek całéj służby duchownéj na morzu.

Znany spór o attrybucye co do prasy publicznéj między ministrem spraw wewn. a ministrem policyi załatwiony został na korzyść tego ostatniego. P. de Maupas wydał okólnik do prefektów zawiadamiający, że odtąd dozór dzienników i wszelkiego rodzaju druków należeć będzie wyłącznie do władz policyjnych. — Jak łatwem było do przewidzenia, książę Canino uporem swoim nic nie wskórał, i zmuszony został z Civita Vecchia wrócić się do Francyi. Stało się więc zadosyć słusznym rządu papiezkiego reklamacyom.

— Na posiedzeniu Izby niższéj angielskiéj w dniu 31 marca p. Munckton Milnes wniósł aby Izba wynurzyła ubolewanie, z jakiem widzi w przedłożonéj sobie korespondencyi dyplomatycznéj w sprawie wychodźców, pogróżkę obcego mocarstwa, ukarania spokojnych angielskich obywateli, za bezstronny przytułek jaki Anglia, zgodnie z prawami i obyczajami swojemi, wszelkim ofiaruje wychodźcom. Wniosek poparty przez lorda Stuart, ale osłabiony znowu przez Palmerstona pozostał bez skutku.

Na następném posiedzeniu lord John Russell zapowiedział na poniedziałek interpellacye, o czas rozwiązania parlamentu. Uprzedził je kanclerz szachownicy p. D'Israeli, twierdząc że oświadczenie lorda Derby w Izbie lordów złożone, mylnie zostało pojęte; że gabinet trwa ciągle w zamiarze rozwiązania parlamentu skoro tylko załatwione będą sprawy które uważa za naglące. Wszakże gdy p. Hume zapytał jakie to sprawy uważa gabinet za naglące, nikt nieodpowiedział, zaczém oświadczenie lorda Derby pozostało w całéj swojéj sile; a jeźli mamy wierzyć dziennikowi *Morning Advertiser*, to powodem téj polityki zwlekającéj są nadchodzące z prowincyj raporta agentów rządowych, wedle których usposobienie opinii publicznéj niepozwala nateraz rokować pomyślnych dla gabinetu wyborów.

Na dniu 6 kwietnia wyszły dalsze zeszyty Dziennika Praw Państwa i Rządu we wszystkich wydaniach i zawierają:

N. 77. Patent cesarski z d. 23 marca r. b. zaprowadzający powszechne prawo cywilne w mieście Krakowie i jego Okręgu.

N. 78. Patent cesarski z d. 23 marca r. b. zaprowadzający zachodnio-galicyjską procedurę cywilną w Krakowie i Okręgu.

N. 79. Patent cesarski z d. 23 marca r. b. mocą którego przepisy powszechnego cywilnego prawodawstwa o małżeństwie i przepisy względem postępowania w sporach małżeńskich w 14 dni po ogłoszeniu w Dzienniku Praw Państwa (zatem d. 20go kwietnia) wchodzą w wykonanie w mieście Krakowie i Okręgu.

N. 80 rozporządzenie Ministeryum sprawiedliwości z d. 26 marca r. b. obowiązujące miasto Kraków z Okręgiem, tyczące się wprowadzenia niektórych przepisów prawa cywilnego o małżeństwie.

Wiedeń 6 kwietnia. Książe Feliks Schwarzenberg minister spraw zagr. i prezes Rady ministrów, zakończył wczoraj życie przed godziną 6 wieczorem na apopleksyą nerwową. Poprzednio prezydował Radzie ministrów, którą opuścił w stanie zupełnie na pozór zdrowym i miał właśnie obiadować. Już od niejakiego czasu znacznie był cierpiącym, wszakże dzienniki zapewniały codziennie, iż zdrowie jego w najlepszym jest stanie. Przybywszy z rady miał się przebrać i padł przy gotowalni swojéj bez zmysłów. Zawezwano natychmiast Dra Seeburgera lekarza jego przybocznego, puszczono krew, ale wszystkie zabiegi były bezskuteczne, zdołano tylko udzielić mu ostatnie namaszczenie; już więcéj nie przyszedł do przytomności i w niespełna godzinę skończył.

NPan dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie księcia przybył do pałacu jego, ale już go nie zastał przy życiu.

Zmarły urodził się 2 października 1800 r. Matka jego Paulina córka księcia Aremberga, zginęła d. 1 lipca 1810 roku w okropnym pożarze sali balowéj w czasie uroczystości danéj przez szwagra jéj księcia Karola Schwarzenberga na uczczenie zaślubin Napoleona z arcyksiężniczką Maryą Ludwiką. Książe Feliks wstąpił do wojska w r. 1820, w 4 lata późniéj obrał sobie zawód dyplomatyczny nie porzucając wszakże służby wojskowéj. W r. 1831 był przy poselstwie w Petersburgu i Londynie i niemały miał udział w załatwieniu sprawy belgijsko-holenderskiéj. W roku 1839 był posłem nadzwyczajnym w Turynie; w roku 1842 otrzymał godność tajnego radcy, i w rok potem stopień jenerał-majora. W r. 1844 wysłany jako poseł nadzwyczajny do Neapolu, opuścił go dopiero w skutku rewolucyi. W końcu marca 1848 r. wszedł napowrót w czynną służbę wojskową i objął w Lombardyi dowództwo brygady i pod Goito raniony został w ramię, następnie w téj saméj wojnie otrzymał stopień marszałka-porucznika a po wzięciu Medyolanu został dowódzcą tego miasta. W listopadzie t. r. powrócił do Wiednia i zajął się utworzeniem nowego gabinetu, którego prezydium objął 21 t. m. i r.

Urzędowa *korespondencya austryacka* pisze z powodu powyższego: „Okropny wypadek wczorajszego wieczora, jakim jest śmierć Jego Wys. ministra prezydenta księcia Schwarzenberga, obudził we wszystkich stanach najgłębsze i najszczersze współczucie. W obec najtrudniejszych okoliczności postawiony przez Cesarza swojego na czele spraw państwa, przyczynił on się głównie, aby wywalczyć dla Austryi na nowo w Europie stanowisko nakazujące poszanowanie, zatrzeć ślady smutnych zamieszek, które nawiedziły ojczyznę naszą, przywrócić powagę prawa i utrwalić wstrząśnięty na wewnątrz i zewnątrz państwa porządek.

„Wielkie i daleko dążące idee, którémi duch jego był przejęty i którym usiłował nadać wyraz, życie i potęgę, nie będą z nim razem pogrzebione; tkwią one bowiem w najgłębszém i najściślejszém pojęciu czasu i potrzeb jego i w najdokładniejszéj znajomości wszelkich wyższych politycznych względów. Ścisły związek, który starał się on na podstawie interesów materyalnych zawrzeć między Niemcami i Austryą, daje najzaszczytniejsze świadectwo o wybornym dojrzałym i głębokim poglądzie politycznym, który daleko sięga po za kłopoty codziennego życia dla dobra i potrzeby przyszłych pokoleń.

„Myśl jedności państwa miała zawsze w wysokim zmarłym, równie energicznego jak i oględnego wyobraziciela. Jasno stała w umyśle jego konieczność utrwalenia przyszłości państwa na téj podstawie odpowiedniéj wewnętrznym dobrze zrozumianym potrzebom jego. Historya oceni, co zmarły pod tym względem zdziałał.

„Wierny i poświęcający się w służbie swojego Cesarza i pana, niezmordowany w pracy dla wspólnej sprawy tronu i państwa, ostrożny i głęboko patrzący w politycznych kombinacyach swoich, zręczny w ich pojmowaniu i układaniu, niezłomnie energiczny w przewiedzeniu swoich planów, był wzorem męża publicznego, a imię jego godne stanąć w rzędzie największych jego poprzedników na tym urzędzie, który piastował w czasie krótkiéj wprawdzie, ale niezmiernie ważnéj i krytycznéj epoki. Imię jego niezatartém będzie w rocznikach krajowych dziejów i żyć nieprzestanie w pamięci tych wszystkich, których serce bije dla wielkości i pomyślności Austryi.

„Nie ma potrzeby nadmieniać, że stratę jego z niewymowną boleścią uczuwają ci wszyscy, którzy mieli sposobność żyć i działać w jego towarzystwie i poznać wielkość osobistego jego charakteru. Opatrzność użyczyła m śmierci sprawiedliwych, lekkiego i szybkiego w drugi świat przejścia. Ostatnie tchnienie człowieka, który w sławném wojsku Radeckiego przelewał krew za ojczyznę swoją, było w służbie publicznéj. Umarł jak prawdziwy rycerz w pełném poświęcenia wykonywaniu obowiązków swoich.

„Najpiękniejsza chwała, najpełniejsze uczczenie zasług wysokiego zmarłego w tém leżeć będzie, że jak to z pewnością zapewnić możemy—w kierowaniu zewnętrznych i wewnętrznych spraw państwa we wszystkich ważnych pytaniach żyć będzie i energicznie urzeczywistnioną zostanie owa wielka myśl, któréj on w wierności pełnéj poświęceń aż do zgonu hołdował."

— *Ost Deutsche-Post* pisze: „Dowiadujemy się właśnie, że JEx. hr. Buol-Schauenstein obejmie tymczasowo kierunek spraw zagranicznych. Zgodnie z tém donoszą inne dzienniki wiedeńskie, iż pomieniony poseł w Londynie zawezwany został telegrafem.

— Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* ogłasza obwieszczenie ministeryum skarbu z d. 2 b. m. i r. tyczące się cofnięcia z obiegu trzech-procentowych obligacyj kassy centralnéj noszących datę 1 stycznia i 1go lipca 1849 tudzież 1 stycznia 1850, a nadto biletów skarbowych z d. 1 stycznia 1850 i 1go stycznia 1851. Tym celem wymiana powyższych papierów na bezprocentowe, gdyby zaś kassy dostateczną ilość takowych nie posiadały na procentowe z r. 1852, nastąpi w terminach jak niżéj: Przez 4 miesiące tj. po koniec lipca 1852 papiery te mogą być wymieniane we wszystkich kassach krajowych i zbiorowych prócz król. Lombardzko-Weneckiego. Po upływie tego czasu tj. po koniec października w głównych kassach krajowych, a przez ostatnie dwa miesiące r. b. w kassie wymiennéj w Wiedniu. Kassy przyjmować jednak będą powyższe papiery przy uiszczaniu należytości po koniec roku bieżącego. Po Nowym Roku 1853 wymiana może jedynie nastąpić za zezwoleniem ministerstwa skarbu.

Z końcem r. b. ściągniętą będzie również z obiegu zdawkowa moneta miedziana ze stęplem r. 1816 i 1848. Dla ułatwienia téj czynności główny urząd menniczy w Wiedniu przyjmować ją będzie i wymieniać w większych ilościach od kupców i stron znanych na wagę, w workach po 20 złr., jeżeli te należytą wagę mieć będą. Równie podobnież wymieniać się będzie taż moneta w głównych kassach (wyjąwszy w Lomb. Wen. król.) w kasie filialnéj krajowéj w Krakowie i w urzędach menniczych w Kremnicy, Nagybanya i Karlsburgu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków. Odbieramy z ulicy Śto-Jańskiéj list następujący: „Z nadejściem wiosny rozpoczęły się także w naszém mieście ćwiczenia w owych sztukach wyzwolonych, co to do swego życia i wzrostu potrzebują przestworu i wolnego powietrza. Od tygodnia mieszkańcy ulicy Śgo Jana i przyległych jéj ulic, darzeni są po całych dniach prawie, a nawet przez znaczną część każdéj nocy, bezpłatnym koncertem, który im z wzorową regularnością, jakiś początkujący amphion, *na trąbie (!!)* wyprawia. Sądząc po dyligencyi, z jaką się w zawodzie swoim ćwiczy, nie ulega żadnéj wątpliwości, że za lat kilka, stanie się w swojéj sztuce biegłym wirtuozem i uszy *przyszłych* słuchaczów swoich, napawać będzie niebiańską, jak to powiadają rozkoszą; ale że tego stopnia doskonałości, dojdzie kosztem wyłącznie tylko uszów, *teraźniejszych* słuchaczów jego exercycyj, asystujących wyrabianiu się dopiero tak wiele zwiastującego talentu, zaprzeczyć także niemożna. Słuchacze bowiem ci od dnia rozpoczęcia jego nauki, uczyć się sami przestali; bo niepodobna przy odgłosie nieustającéj, i podobnie strojnéj serenady, jakiéj każdy po całych dniach i nocach na ulicy Śgo Jana nasłuchać się może, odgłosie przeciskającym się przez najlepiéj nawet za-

opatrzone ściany, drzwi i okna; niepodobna więc powtarzamy, zajmować się czémśkolwiek, zebrać myśli w jakimkolwiek przedmiocie, lub poświęcić się jakiemukolwiek zatrudnieniu. Stojący ton, który ten nowożytny orfeusz z swéj wdzięcznéj lutni wydobywa, ton, dzwoniący ciągle w uszach każdego z nieszczęśliwych jego sąsiadów, jest jakby ból zębów, co niepozwala ani myśleć, ani czytać, ani pisać, ani spać, ani jeść, ani chodzić, i przed którym się nigdzie schować niemożna. Jeszcze to we dnie jak wednie, pół biedy! Wirtuoz bowiem uczy się we dnie z nut, i usiłuje swoją trąbą złapać jakąś fugę o cztérech tonach, któréj jednak straszliwą melodyą, łagodzi mniéj-więcéj ruch i wrzawa uliczna. Ale w nocy!... w nocy, gdzie głęboka cisza zalega spokojne nasze miasto, mieszkańcy sąsiadujący téj akademii muzykalnéj, mogą bardzo łacno popaść w desperacyą. W nocy bowiem namiętny wielbiciel Euterpy... około godziny 11téj, wpada zwykle w extazę... otwiera okna i improwizuje!... Niewiemy jaki efekt wywrze kiedyś trąba Archanioła, zwołująca na sąd ostateczny żywych i umarłych, ale to niezawodna, że efekt, jaki trąba kandydata muzykalnego z ulicy Śgo Jana wywiera każdéj nocy na śpiących, jest nie do opisania! Za pierwszym tonem tego nieporównanego instrumentu, każdy zbudzony ze snu jakby maczugą, zrywa się z łóżka równemi nogami! a zoryentowawszy się wreszcie co do przyczyny, tak miłego przebudzenia, chowa co prędzéj głowę w poduszki, otula uszy kołdrą, w nadziei, że się ochroni przed zabójczemi skutkami téj nadziemskiéj melodyi! Lecz próżne trudy! daremne usiłowanie! Głos trąby jest tak silny i przenikliwy, że najpotężniejsze nawet poduszki, najlepiéj wywatowane kołdry, przebija! Wtedy każdy z słuchaczów poddaje się z rezygnacyą swojemu losowi, i niemogąc inaczéj, czeka cierpliwie, aż chwila natchnienia, muzykalnego poety nie minie!

Przyjechali do Krakowa od dnia 6go do 7go kwietnia: — Hołdziński Antoni z Zboroczyc. Jakubowski Jan ze Sosnowic. Przygrodzka Magdalena ze Stanisławowa. Cojnardt Karol z Berlina. Sallmajer Herman ze Lwowa. Deville Marya z Jasa. Pariser Adolf z Wrocławia. Rzepka Eleonora, śpiewaczka, z Berna. Kołłontaj Dyonizy z Polski. Szczepański Placyd ze Szczyrzyc. Tettmaier Wiktorya z Tarnowa. Vetter Franciszek z Paryża.

Wyjechali: Remer Adam do Kalwaryi. Dąbski Włodzimierz do Oświęcima. Zubrzycki Julian do Rabki. Czaderski Edward do Tarnowa. Szczepański Placyd do Szczyrzyc. Hr. Lanckoroński do Bochni. Kurzweil Henryk z córką do Pilzna. Burgent Piotr do Lwowa. Radziszewska Marya do Poznania. Hubicki Tadeusz do Polski. Deville Marya do Paryża.

(Nadesłane.)

Kuty 23 marca.

Wiadomość podana przez dzienniki o sposobie leczenia przezemnie księgosuszu nie ulega żadnéj wątpliwości, jak o tem miałem sposobność wielokrotnie się przekonać. I tak gdy zaraza pomieniona wybuchła z całą gwałtownością między bydłem w Turyleziu w dobrach pp. Starzyńskich w obwodzie Czortkowskim, przybyłem tam na miejsce i zastałem tam jeszcze 109 wołów, z których 11 wyprowadzono już do lasu jako niezdatnych już do leczenia. Przed mojem przybyciem padło było 69 krów i jałówic i 11 wołów. Przez czas 4 tygodniowy mojego tam pobytu, wszystko bydło zupełnie wyzdrowiało, nawet to u którego choroba tak mocno już była rozwinięta, że sam nawet nie miałem nadziei wyratowania ich; 6 tylko sztuk bydła nie wiem w jakim jest stanie, bom na ich zupełne wyleczenie już czekać ie mógł. Leczenie to odbywałem za pomocą letnich lewatyw, kąpieli parowych i polewania tudzież pojenia bydła zimną wodą. W czasie mojego pobytu w Turyleziu padły tylko 2 sztuki, a z dodaniem 3 sztuk jałownika, 104 sztuki zupełnie wyleczonemi zostały. Na poparcie mojego sposobu leczenia wyjaśnić muszę powód straty dwóch sztuk pomienionych. Na pierwszego jako jeszcze nie zbyt chorego mniéj zwracałem uwagi, zajęty nieustannie ratowaniem niebezpiecznych już symptomów u innych wołów, i niedostrzegłem, iż wół ten nie pił jak należało wody; wśród tego czasu wyjechałem na jedną noc do Kołodrubki i za powrotem dopiero przekonałem się lecz już za późno, że szafel w którym mu wodę podawano, był z pod wódki. Drugi zaś wół który padł za mojego pobytu, nie dał się już uratować pomimo zadawania mu ulżywających lewatyw, bo wychodziły zeń krew i ropa. Wszakże w takim stanie wytrzymał dni 15, co już dowodzi skuteczność leczenia wodą, albowiem przy każdém inném traktowaniu księgosuszu bydło zaledwie 4 lub 5 dni żyje. Przy obdukcyi tego wołu przekonałem się, iż w błonie szlamowatéj kiszki odchodowéj objawiły się wskazania gangreny, błony zaś muskularne w tejże kiszce, jako też cały kanał pokarmowy tudzież kiszki, żołądki, księgi zupełnie były zdrowe, wilgotne i barwy naturalnéj wyjąwszy małych owrzodzeń na powierzchni wewnętrznéj czwartego żołądka, i w niektórych miejscach kiszek, z czego twierdzić mogę, że dalszy pochód gangreny wstrzymanym był używaniem wody; płuca tego bydlęcia były w stanie zdrowym, jedna połowa wątroby pełna była pęcherzów, z których kilka dochodziły wielkości jaja gęsiego, wszystkie napełnione cieczą przeźroczystą, worek żółciowy większy od zwyczajnego napełniony żółcią gęstą chorowitą, z czego się okazuje, iż wół ten miał jeszcze wadę organiczną.

W Postulówce dobrach hr. Lewickiego zastałem 4 woły chore u żyda, ale już mało nadziei rokujące. Jeden natychmiast padł, około ratunku trzech innych zająłem się niebawem, ale żydzi z powodu nadchodzącego szabasu zwlekli ratunek aż do niedzieli i zamiast mi pomódz utrudniali kuracyę, tak że zaraz padł i wół drugi, a ja nie czekając dłużéj odjechałem, powołany w miejsce gdzie zaraza mocniéj grasowała. Spostrzeżenia moje zamierzam w obszerniejszéj rozprawie ogłosić drukiem. *Godlewski.*

Dyrektor wodnego zakładu lekarskiego w Łopusznie na Bukowinie..

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 6go kwietnia 1852 r.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy zimow.	—	—	11	30	—	—	10	—	—	—	—	—
„ „ jary do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	9	37½	—	—	9	30	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	8	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa rychlika	—	—	5	4½	—	—	3	45	—	—	—	—
„ grochu	—	—	11	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	13	—	—	—	—	20	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimow.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	57	—	—	—	45	—	—	—	36
„ słomy	—	—	—	30	—	—	—	24	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą rządową	—	—	3	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	2	30	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	40	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dubeltow.	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ marcowego	—	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *A. Dobrzański.* *Karol Hoffmann.* *W. Wąsalski.*

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.* *Siermontowski*, Z. Adjunkta. *Lorenz* porucznik.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 7go kwietnia.* Metalik i 5-proc. 95 3/8. Metaliki 4½-proc. 84 11/16. Metaliki 4-proc. 75 5/16. 4-proc. z 1850 r. 90 5/8. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 302½. — Augsburg 124 5/8. — Londyn 12 28 kr. — Paryż 148. — Akcye Bankowe 1261. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 94¾. — *B.* 105 15/16.

Kurs krakowski 7go kwietnia. Banknoty 85¼. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 14. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. . — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zast. galic. żądają 84¾ — dają 84½. — Cwanc. stare 105¾ nowe 106¼.

Kurs lwowski z d. 4 kwietnia. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 6 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 24 kr.

Kurs wiedeński z dnia 6go kwietnia. — Metaliki 95 5/16. — Nowa pożyczka 84½. — Akcye Banku wiedens. 1256. — Akcye Kolei żelazn. 153 5/8. — Agio od złota 31¾. od srebra 25½.

Kurs wrocławski z dnia 6 kwietnia. Banknoty austryackie 81 5/8. Listy zast. poznań. 104 1/6. nowe 95. — Listy zast. Król. Pols. 96 1/6. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 85¾. — Polski kurant 96¼.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	STOP. CIEPŁA według Reaumura	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu	KIERUNEK wiatru i natężenie	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
7	2	27" 5'''. 336	+ 14° 2	2''' 46	południowy słaby	pogoda			
„	10	„ 4 578	+ 9 1	3 05	pn. zachodni „	„		+ 16° 6	+ 2° 4
8	6	27 4 056	+ 4 4	2 68	żaden	„			

W DRUKARNI CZASU.